

O S K A R W I L D E



B
i° **A** T

m **A** r N O t **R** a W N y



PROJEKTY DEKORACJI
I KOSTIUMÓW
WANDA CZAPLANKA

OSKAR WILDE

OKOBIECIE, MĘCZYŹNIE, MIŁOŚCI I KILKU INNYCH SPRAWACH



Dzielenie ludzi na dobrych i złych — to czysty absurd. Ludzie są albo mili, albo nudni.

Kiedy mężczyzna przesłaja kobiecie mówić rzeczy przyjemne — przestaje zazwyczaj o niej myśleć.

Mężczyzna, który prawi morały jest zwykle hipokrytą, natomiast moralizująca kobieta jest zwykle brzydula.

Nie tak nie szpeci kobiety jak szata kaznodziel. I muszę stwierdzić z przyjemnością, że kobiety wiedzą o tym doskonale.

Jak te małżeństwa rujną mężczyzn! To prawie tak samo demoralizująca instytucja jak papierosy, tylko że dużo droższa.

Nie ma to jak miłość z kobietą zamężną. Ale żonaci mężczyźni nie mają o tym pojęcia.

Kobiety szaleją za nami kiedy jesteśmy zepsuci do szpiku kości — a puszczają nas katem jako nieatrakcyjnie enotliwych.

Świat jest przeludniony uczciwymi kobietami.

Znam tylko dwa rodzaje tragedii na tym bożym świecie. Jeden — kiedy człowiek nie może osiągnąć przedmiotu swoich pożądań — drugi gdy go osiąga.

Cynik to ktoś kto zna cenę wszystkiego, a nie ma pojęcia o wartości.



Prawdziwą pocięgę znajduje się dzisiaj w zabawie — nie w pokucie.



Jeśli kobieta ma zamiar rzeczywiście żałować za swoje grzechy — musi się przede wszystkim postarać o złą krawcową... inaczej nikt nie uwierzy.



Ideologia — to bardzo niebezpieczna rzecz. Pewniejsza jest rzeczywistość. Wprawdzie często nas rani lecz mimo wszystko jest pewniejsza.



Kobiety brzydkie są zawsze szalenie zazdrosne o swoich mężów, kobiety piękne nigdy... pochłania je zazdrość o cudzych mężów.



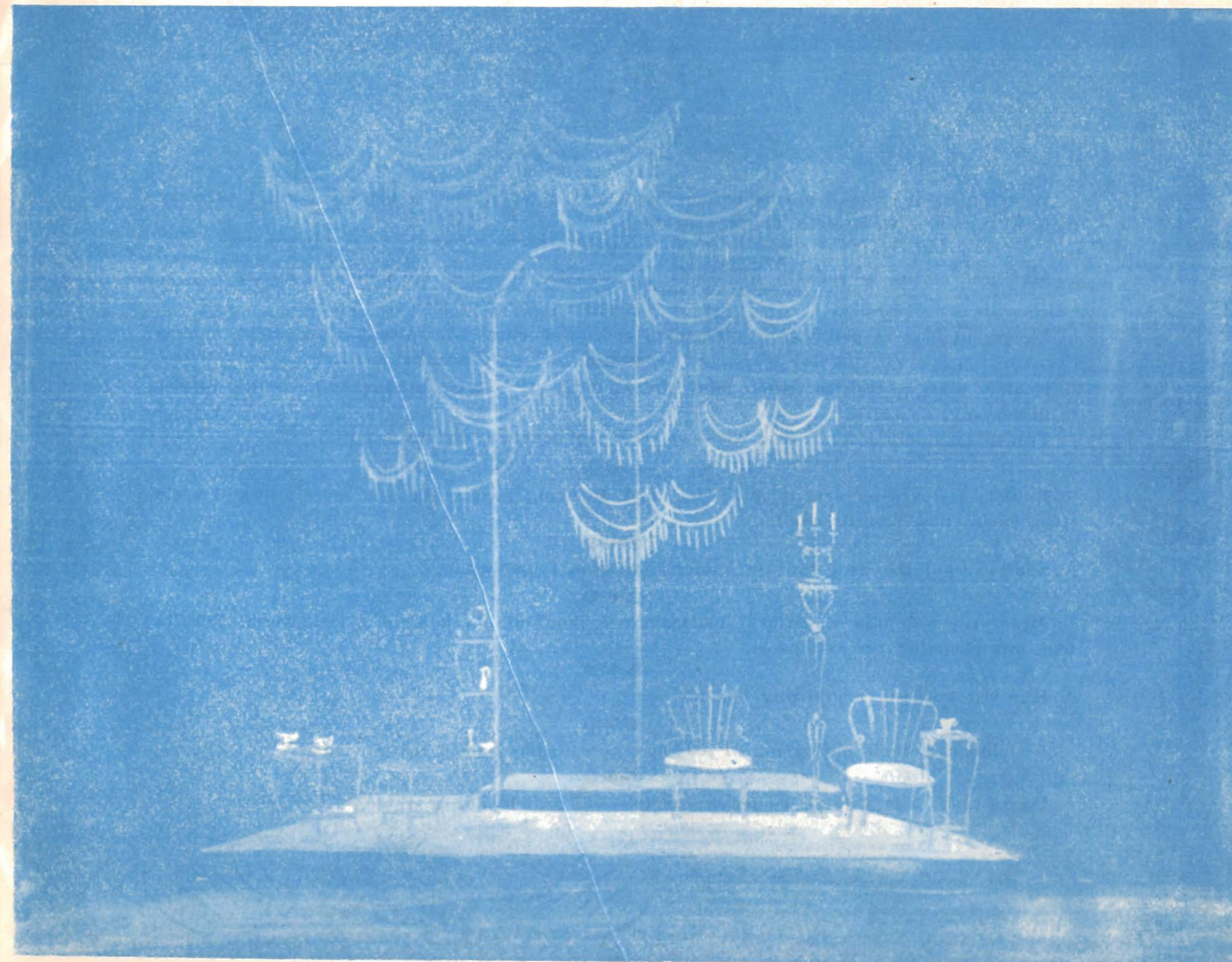
Dwadzieścia lat romansu czyni z kobiety ruinę, ale po dwudziestu latach małżeństwa kobieta wygląda jak gmach publiczny.



Nie można nigdy zaufać kobiecie, która zdradza swój prawdziwy wiek. Kobieta, która zdradziła taką tajemnicę wypaple wszystkie inne sekrety.



Mężczyzna, który uporczywie trwa w stanie beżennym robi z siebie wieczną pokusę.





W dzisiejszych czasach można przeżyć wszystko z wyjątkiem własnej śmierci i przetrzymać wszystko z wyjątkiem dobrej reputacji.



Mąż jest czymś w rodzaju niepożądanego weksla. Słykanie się z nim to męka.



Mężczyźni idąc za podszeptem niemądrej próżności chcą być pierwszą miłością kobiety.



Kobiety mają w tych sprawach subtelniejsze wyczucie, zawsze pragną być ostatnią miłością mężczyzny.

Tragedią kobiety jest to, że z wiekiem staje się podobna do swej matki.



Kobieta jest uosobieniem triumfu ciała nad duchem, mężczyzna zaś reprezentuje zwycięstwo ducha nad moralnością.



Spotykamy tylko dwa rodzaje kobiet: brzydkie i malowane.



Mężczyźni wstępują w związki małżeńskie ze znużenia, a kobiety z ciekawości. Rezultatem jest obopólne rozczarowanie.



Kto jest kochany ten biedny być nie może.



Uwielbiam gadanie o niczym. To jedyna rzecz, o której mogę coś powiedzieć.



Dobre rady podaję dalej. To jedyny użytek jaki z nich można zrobić.



Zakochać się w samym sobie to początek romansu, który trwa całe życie.



Wzmózona wrażliwość moralna u kobiet robi z małżeństwa beznadziejną i jednostajną instytucję.



Pierwszym obowiązkiem kobiety jest być posłuszną swojej krawcowej. Co jest drugim obowiązkiem tego nikt jeszcze nie odkrył.



Jedyna tragedia w życiu kobiety... przeszłością jest zawsze kochanek, przyszłością zawsze mąż.



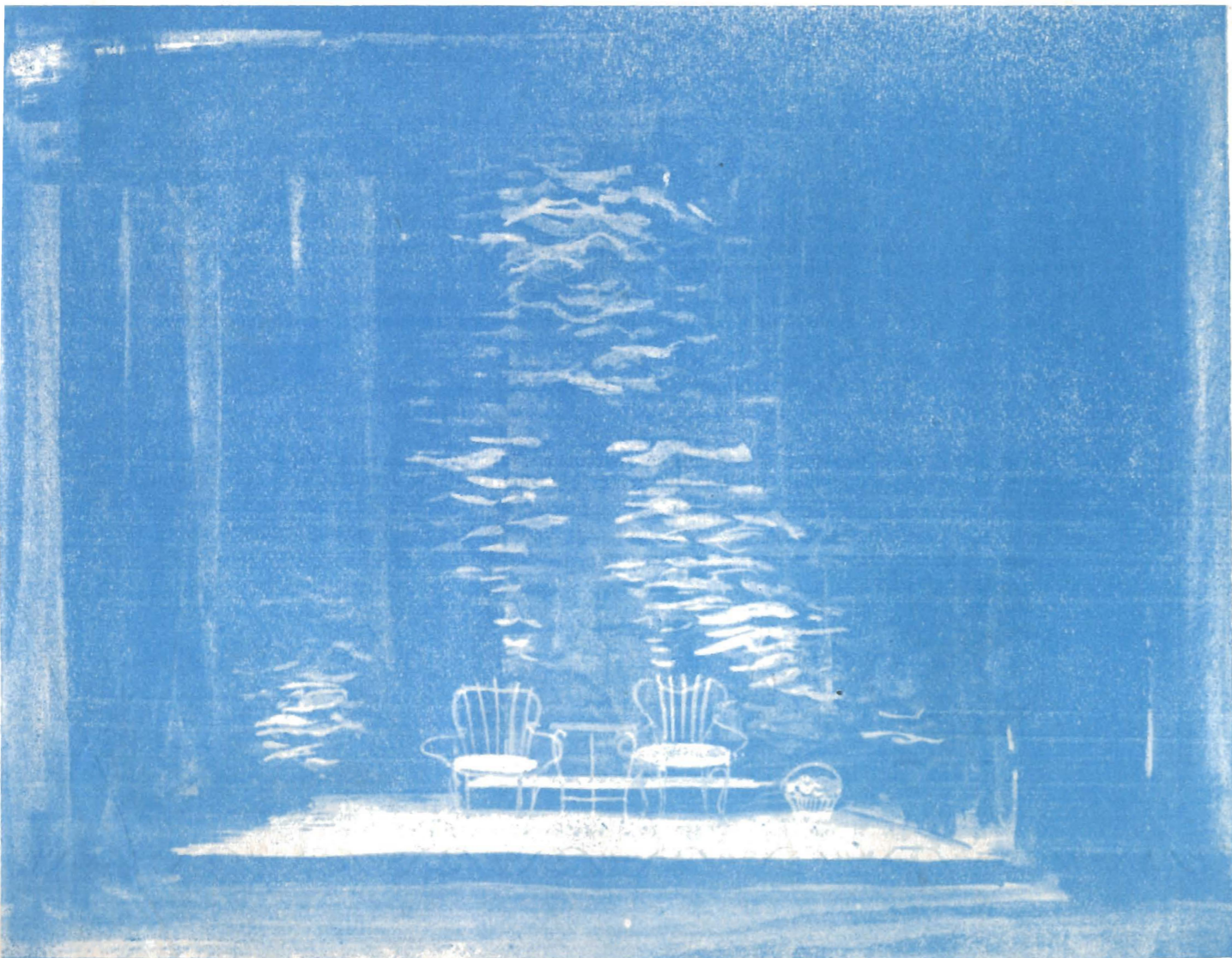
Ubóstwiam kiedy miesza się z błotem moich krewnych. Tylko dzięki temu mogę ich jako tako znosić.



Nie jest egoizmem ze strony czerwonej róży, że chce być czerwoną różą. Byłoby natomiast straszliwym egoizmem, gdyby chciała, aby wszystkie inne kwiaty w ogrodzie były czerwonymi różami.

wybrał (beb)





BOGDAN BĄK



AKA SOBIE „BANBURYJKA“...

W Małej Encyklopedii Powszechnej PWN (Warszawa, 1959), na stronie 1055, szpalta 1, wiersz 1—8 od dołu, pod hasłem WILDE, przeczytać można: „Oscar (1854—1900), poeta dramaturg i powieściopisarz ang.; Irlandczyk przedstawiciel dekadentkich kierunków w sztuce końca XX w., ekscentryczny mistrz paradoksu słownego; wachlarz lady Windermere, Ballada z więzienia Reading, Portret Doriana Gréy'a, De profundis, Salome”.

Poza jednym błędem rzeczowym — niesposób nazwać kogoś kto zmarł w roku 1900 twórcą z końca XX wieku (sporny jest natomiast rok urodzenia — Juliusz Żuławski we wstępie do wyboru prozy Wilde'a i parę innych źródeł podaje datę 1856, za „Dziejami Dramatu” Allardy ce Nicolla przyjmujemy jednak rok 1854), przytoczona nota, nawet biorąc poprawkę na jej „ogólnikowy”, „encyklopedyczny” charakter niewiele mówi o piarstwie Wilde'a.

OR • XO

Był więc równowieśnikiem — w pierwszej chwili aż trudno w to uwierzyć — wielkiego George Bernarda Shaw i jego rodakiem. Spadkobiercą tradycji komediopisarstwa irlandzkiego XVII i XVIII wieku — Goldsmitha i Sheridan, Yeatsa, i Synge'a. Nieprzypadkowo jednak padło tu nazwisko Shaw. Przy całej odmienności postaw twórczych obu pisarzy, łączy ich wiele — przede wszystkim typ humoru, charakter dowcipu. Różnice wynikają chyba z odmiennych doświadczeń



zyciowych ,te zaś są — można to stwierdzić bez obaw, że poczyta słowa za wyraz taniego, wulgarnego socjologizowania — określone przez środowiska, z których wywodzą się twórcy. Jeśli więc Shaw, syn średniozamożnej rodziny mieszczańskiej z trudem musiał przebijać się przez życie, Wilde skoligacony z najznakomitszymi rodami angielskimi, wychowanek ekskluzywnych uczelni wyższych, ulubieniec salonów londyńskich, już w atmosferze domowej znajdował pożywkę dla swych literackich ambicji. Czyż w tej sytuacji można się dziwić, że dramatopisarski debiut GBS to ostry w swej demaskatorskiej pasji „Szczygli zaulek” (1892), że w dwa lata później powstaje „Profesja pani Warren”, a rok następny przynosi „Candidę”... Wilde w tym czasie pisze „Salome”, „Księżną Padwy”, Tragedię Florencką... I aby już paralele doprowadzić do końca. W chwili gdy proces i wyrok przerwały dramatopisarską twórczość Wilde’a, Shaw był autorem zaledwie 6 utworów scenicznych, z których 5 („Szczygli zaulek”, „Profesja pani Warren”, „Żołnierz i bohater”, „Candida”, „Mąż przeznaczenia”) przetrwało w repertuarze do naszych czasów. Pozostałe utwory, które utrwaliły sławę „Wielkiego Kpiarza” powstały w wiele lat po śmierci Wilde’a. Przytoczmy dla przykładu — „Major Barbara” 1905, „Androkles i lew” (1912), „Pigmalion” (1913), „Święta Joanna” (1923), „Wielki kram” 1929), „Genewa” (1938). Bez zbytnich spekulacji można więc założyć, że gdyby nie przedwczesna śmierć Wilde’a, gdyby nie anatema jaką rzuciła na niego londyńska societa, otrzymalibyśmy niejedno jeszcze dzieło o nieprzeciętnej randze.

Był pisarzem o renesansowej niemal wszechstronności. Subtelny poeta i znakomity eseista o znakomitym wycuciu i nieprzeciętnej erudycji. Znakomity prozaik, twórca przekornie antydogmatycznych, niejako rewizjonistycznych w stosunku do oficjalnych założeń chrystianizmu przypowieści. Komedio pisarz — bez przesady — demaskujący pruderię arystokracji...



Jedna jeszcze sprawa wymaga najkrótszego choćby komentarza. W przytoczonej na wstępie opinii Małej Encyklopedii Powszechnej zastanawia określenie „przedstawiciel dekadencckich kierunków”... Określenie chyba zbyt jednoznaczne. To prawda był wyznawcą hasła „sztuka dla sztuki”. Z cyklem prelekcji na powyższy temat zjeździł Stany Zjednoczone, od Nowego Yorku po stany „dzikiego zachodu, które w tych latach nie groziły już wprawdzie utratą skalpu, ale też nie były jeszcze zupełnie spokojne. Jednocześnie jednak ten ekstrawagancko ubierający się wyznawca „czystej sztuki” w rozprawce eseju „Dusza człowieka w Socjaliźmie” wyznaje — „A tymczasem Sztuka nie powinna nigdy starać się o to, aby być dostępną. To publiczność powinna starać się o swoje artystyczne wykształcenie. W tym cała różnica”. I jeszcze jedno wyznanie tego kapłana „sztuki dla sztuki”, wyznanie niezwykle charakterystyczne — „Wartością sztuki nie jest piękno, lecz prawość”. I aby już wszystko było zupełnie jasne — od teoretycznych założeń estetycznych odchodzi Wilde także w swej praktyce twórczej. Przede wszystkim w komediach.





Bo właśnie komedie są tą częścią spuścizny artystycznej autora „Portretu Doriana Greya”, która ostała się — i zapewne ostatecznie — najdłużej. Sprezycujmy — idzie o cztery sztuki: „Wachlarz lady Windermere”, „Kobieta bez znaczenia”, „Mąż doskonały”, „Brat marnotrawny”. Miejscem akcji są we wszystkich wypadkach szczyty londyńskiego high life’u. Znał je pisarz znakomicie i świetnie parodiował. Choć na dobrą sprawę trudno nawet powiedzieć czy jest to karykatura czy też po prostu realistyczny portret. Swoisty wallenrodyzm Wilde’a jest więc pierwszą cechą charakterystyczną jego komediopisarskiej twórczości.

Odsłaniał sprawy, o których — w myśl towarzyskich kanonów — się wie, ale o których przecież mówić nie wypada. Choćby ten obsecyjnie powracający temat — uwiedzionej i porzuconej („Kobieta bez znaczenia”, a także choć w innym nieco wymiarze „Wachlarz lady Windermere”). Zwrócić jednak należy uwagę na fakt, że poszkodowane wywodzą się także ze sfery, ktoś niższego stanu nie byłby współczucia godny... Mimo wszystko jednak posiada posmak skandalu.

A oto bohater „Męża doskonałego”, ów wyabstrahowany niemal, idealny angielski gentelman, świetnie zapowiadający się dyplomata... A przecież u podstaw jego kariery politycznej legło wcale nie małe świństwo. Dlatego mniej poważne przedstępstwo legło u podstaw wątku fabularnego w jednym z najciekawszych i najbardziej popularnych dramatów Ibsena („Nora”), u Wilde’a wszystko kończy się komediowym happy endem.

Cale to brązoburstwo ma już dziś posmak nieco historyczny. Ma jednak rację Tadeusz Boy-Żeleński „...aby dobrze zrozumieć i smakować Wilde’a, trzeba koniecznie wejść w duszę jego słuchaczy. Proces nie jest zbyt łatwy” i dalej: „Bawimy się sami, i bawimy się zwłaszcza, wyobrażając sobie, przez transpozycję intelektualną, jak bardzo musiał gorszyć, bawić i elektryzować uroczystą popraw-



PAŃSTWOWY TEATR DRAMATYCZNY W WAŁBRZYCHU
DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY BRONISŁAW ORLICZ

OSKAR WILDE

brat marnotrawny

(The Importance of Being Earnest)

Komedia w 3 aktach

Przekład CECYLIA WOJEWODA

O S O B Y:

John Worthing, sędzia pokoju	— BRONISŁAW ORLICZ
Algernon Moncrieff	— HENRYK DŁUŻYŃSKI
Kanonik Chausuble, dr teol	— ADAM CYPRIAN
Merriman, kamerdyner	— JERZY TYCZYŃSKI
Lane, lokaj	— JÓZEF POWOJEWSKI
Lady Bracknell	— ZUZANNA ŁOZIŃSKA
	— aktorka Państw. T. Dolnośląskiego w Jel. Górze
Gwendolina Fairfax, jej córka	— BARBARA KOMOROWSKA
Cecylia Cardew	— MARIA SZADKOWSKA
Miss Prism, guwernantka	— BARBARA LUKASZEWSKA

Reżyseria
ZBIGNIEW BESSERT

Scenografia
WANDA CZAPLANKA

Współpraca literacka
BOGDAN BĄK

P R E M I E R A - S I E R P I E Ń 1 9 6 5



ność londyńskiego towarzystwa, którego Wilde był bożyszczem"... Tak... Publicznego prania brudów po sławetnej aferze pana ministra Profuno nikt jeszcze, nawet w najśmielszych rojeniach, przewidywać nie był w stanie. Shockingiem były znacznie mniej jednoznaczne sytuacje.

Nie w demaskatorskich akcentach sztuk Wilde'a tkwi jednak ich prawdziwa wartość. Raz jeszcze wypadnie odwołać się do opinii Boya, który stwierdza, że prawdziwym bohaterem komedii autora „Salome” jest paradoks... Wybrane dość przypadkowo próbki paradoksów Wilde'a drukujemy na innym miejscu. Tu wypadnie tylko podkreślić, że te często cyniczne, ale zawsze wyrafinowane uwagi wygłaszają wszyscy bohaterowie jego sztuk, bez względu na wiek „pochodzenie społeczne”, „zawód wykonywany” i tym podobne ankietowe przypadłości. Często stwarza to dodatkowo zabawne sytuacje. Czyż bowiem nie daje dodatkowego efektu komicznego włożenie takich na przykład słów: Właściwą domeną mężczyzny podług mnie jest dom. A kiedy mężczyzna zaczyna zaniedbywać obowiązki domowe, staje się bardzo zniewieściały, nie uważasz? To mi się nie podoba. Bo tacy mężczyźni są bardzo atrakcyjni” w usta naiwniutkiej, findesieclowej nastolatki angielskiej...

Dziś wszystkie problemiki czy wręcz pseudoproblemiki nic a nic nas już nie obchodzą. Nie potrafimy się wzruszać losami porzuconej lady, ani też oburzać na lorda uwodziciela. I dlatego chyba najbardziej żywa, bo pozbawiona wszystkich melodramatycznych akcentów, jest ta właśnie sztuka.

„Brat marnotrawny” jest bezpretensjonalną historyjką o dwu wisunach, „podywaczach” — używając dzisiejszej frazeologii, którzy po licznych perypetiach znajdują swe poskromicielki, przy czym w jednym wypadku jest to wręcz „mi-



łość od pierwszego wejrzenia”. Nawet obsesyjne „dziecko bez rodziców” w tym wypadku potraktowane zostało w innych zupełnie kategoriach farsowo nie melodramatycznie...

Jest jednak „Brat marnotrawny” wielkim wykładem na temat ideologii „benberyizmu”... Sens tych słów wyjaśni najlepiej sam tekst komedii... „Banburyzmu” jako formy samoobrony przed zbyt leniwie płynącym życiem, i zbyt zastałym kanonom dobrego tonu i pruderii... Nie ludźmy się... Kurtyna zapada w momencie gdy nawróceni grzesznicy uśmiercają Ernesta i Banburego... Nie na długo jednak... Tych dwu wskrzesić się już nie da. Przyjdzie znaleźć inne preteksty... Bo na dłuższą metę życie z tymi troszkę przelukrowanymi pannicami może się okazać trudne...

Jest także sztuka pamfletem na metody wychowawcze. Przecież na fantazję gąskowatej Cecylki oddziaływuje nie wzór pozytywny, solidny wujaszek Jack, ale jego zdeprawowany brat Ernest, z którym nawet w marzeniach zdążyła się zareczyć. Gąsiotko nasze jest najdosłowniej zafascynowane osobowością biednego, złą drogą kroczącego Ernesta. I zapewne poszło by z nim do łóżka już w pięć minut po pierwszym spotkaniu, gdyby naturalnie o takich sprawach w szanującej się komedii angielskiej z fin de sieclu pisać wypadało.

Wszystkie wskazane tu problemy należy traktować z przymrużeniem oka. Najważniejszy jest śmiech, owe goniące się w iście rekordowym tempie bon motsy. Nie darmo mówiono na Wilde'a — „LordParadoks”... Śmiech — to właśnie żywe pozostanie w dorobku twórczym autora „Męża doskonałego” dla kilku jeszcze co najmniej pokoleń.



Na koniec odpowiedzieć wypadnie na jedno jeszcze pytanie. Skąd w repertuarze naszego teatru „taka sobie” „banburyjka”? To nie tylko sprawa kanikuly i ogórków... To także przekonanie, że teatralna edukacja to także kontakt z twórczością pisarza, który jak niewielu przed nim i po nim operować potrafił finezyjnym, cieniutkim paradoksem, który mimo sześciu z górą dziesiątek lat jakie upłynęły od jego śmierci pozostał żywy. A to już jest dowodem jego nieprzećniętej rangi.

Bogdan Bąk



MIŁOŚĆ, KTÓRY CZYNIŁ DOBRZE

Była noc — i był samotny.

I ujrzał z dala mury wielkiego grodu, i zbliżał się do miasta tego. A gdy już był blisko, usłyszał radosne tany, śmiechy wesołe i głos licznych lutni. Zastukał do bram, a jeden z odzwiernych otworzył mu.

I wzrok jego zatrzymał się na domu całym z marmuru z wyniosłymi marmurowymi kolumnami u wejścia. Kolumny obwieszane były wieńcami, a wewnątrz i zewnątrz domu płonęły pochodnie z cedru.

I wszedł do domu tego.

Ale gdy minął sien malachitową i sien jaspisową i wstąpił do wielkiej sali godowej, ujrzał na purpurowym łożu spoczywającego młodzieńca, który miał włosy uwieńczone czerwonymi różami, a wargi czerwone od wina.

A zbliżywszy się do niego, dotknął jego ramienia i zapytał:

— Czemu tak żyjesz?

A młodzieniec obróciwszy się, poznał go i odpowiedział:

— Jam był trędowaty, tyś mnie uleczył. Jakżebym miał żyć inaczej?

Wyszedł więc z domu tego i poszedł dalej ulicą. Po chwili ujrzał niewiastę, której twarz pokryta była szminką, suknia jaskrawa, a nogi przybrane perłami. A za nią szedł, skradając



się jak myśliwy, młodzieniec w barwnej szacie. Twarz kobiety była piękna jak twarz bóstwa, a oczy mężczyzny błyszczały pożądaniem.

I szybko podążywszy za nimi dotknął ręki mężczyzny i zapytał:

— Czemu patrzysz na tę kobietę w ten sposób?

A młodzieniec odwróciwszy się poznał go i odpowiedział:

— Jam był niewidoczny, tyś mi wzrok przywrócił, na cóż innego bym miał patrzeć.

Wówczas pobiegł za kobietą dotknął jej kolorowej szaty i spytał:

— Czyż innej drogi wybierać nie umiesz, jak drogę grzechu?

A ona, odwróciwszy się, poznała go, uśmiechnęła się i odrzekła:

— Tyś mnie z grzechów moich już rozgrzeszył, ta droga jest drogą najmiłą.

Wówczas opuścił miasto, a wyszedłszy zeń ujrzał siedzącego przy drodze młodzieńca, który płakał. I zbliżywszy się do niego dotknął długich zwojów jego włosów i zapytał:

— Czemu płaczesz?

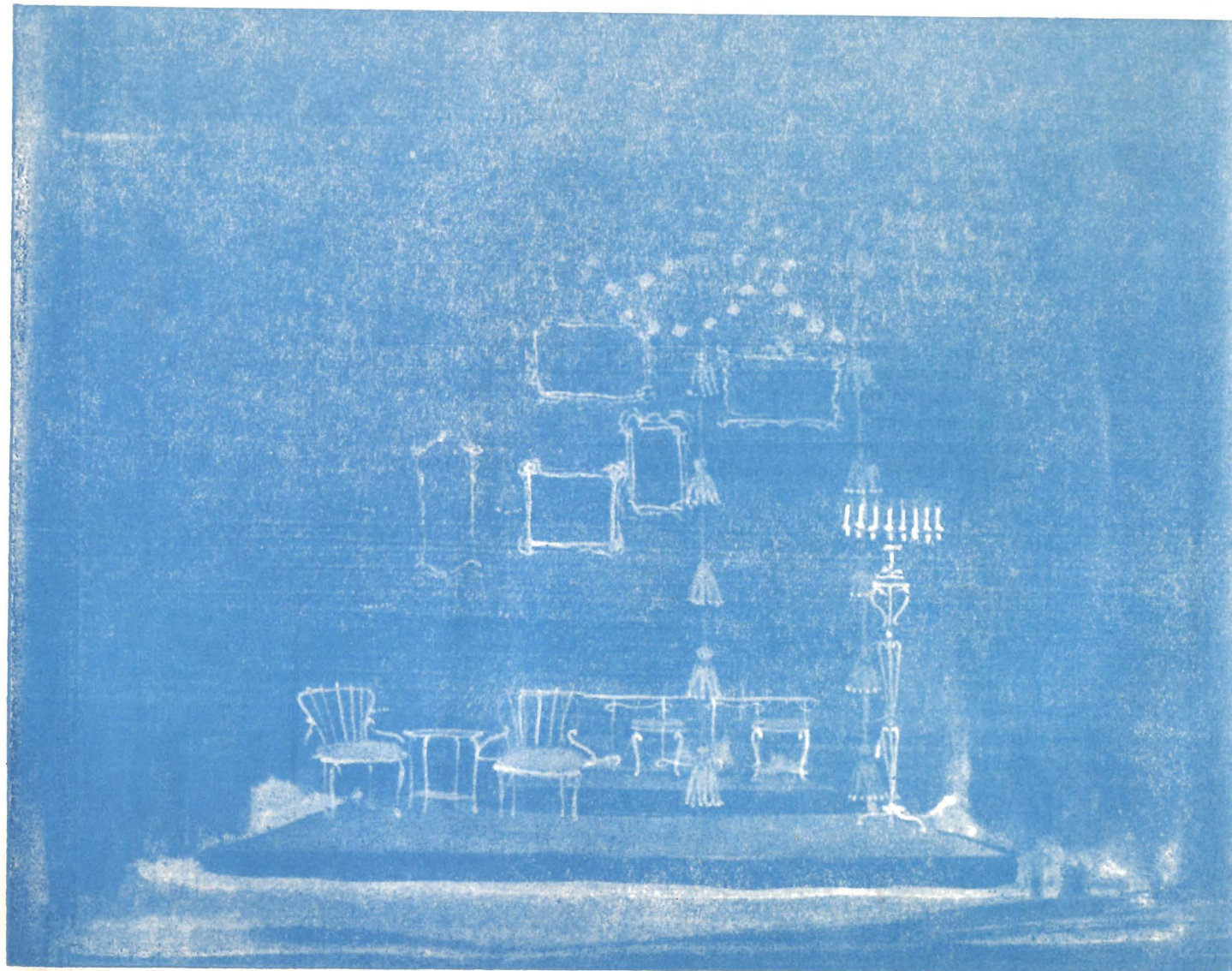
A młody człowiek podniósł głowę, aby nań spojrzeć, poznał go i odpowiedział:

— Jam był niegdyś między umarłymi. Tyś mi z martwych kazał powstać. Jakże nie mam płakać!



OSKAR WILDE





UWAG O DRAMATOPISARSTWIE OSKARA WILDE



JULIUSZ BAB

Dołączyli się też inni z pocztu owych nowych poetów, którym nie mógł się podobać sceniczny artyzm Brahma. Angielsko-irlandzki esteta Oscar Wilde wzięił uwagę widzów silną i w wyrafinowanej formie podaną zmysłowością swej „Salome”. Był to krótki utwór niby pysznie stylizowana tkanina zdobna cennymi, lecz zarazem zimnymi drogimi kamieniami. Gertrud Eysoldt tanecznie odmierzającymi słowami i gestami kongenialnie oddała ten chłodny obraz niepojętej zmysłowości, tę przerafinowaną księżniczkę spragnioną głowy ukochanego barbarzyńcy. Cenzura zakazała początkowo publicznego wystawiania biblijnej sztuki o „Salome”...

(„Teatr Współczesny” PIW, 1959)

ALLARDYCE NICOLL

Miejsce Wilde'a w literaturze dramatycznej jest pod każdym względem niezwykle. Jako poeta głoszący hasło „sztuka dla sztuki” mógł on igrać płomieniem romantyzmu w „Księżnej Padwy” (1891) i próbować swych sił w dekadensko sugestywnym dramacie „Salome” (1893). Jednocześnie zdobył sobie sławę jako dramaturg umiejący z niezawodną pewnością operować ciętym dowcipem i najbardziej fantastycznymi pomysłami.





W „Wachlarzu lady Windermere” wyraźnie pokazał jakie są jego cele. Zarówno tu jak i w bezpośrednio potem napisanych sztukach pozornie sięga on do dominującej tematyki ówczesnego dramatu realistycznego. (...) Zajmując się tymi tematami Wilde jednak najwidoczniej nie wkłada w nie całej duszy. Nie podejmuje żadnej poważniejszej próby nadażania za nową dramaturgią rewolucyjnych intelektualistów. (...) i interesuje go przede wszystkim dowcip, który ostrzy, kreśląc sceny z życia angielskiego high life’u, i jeżeli dziś te sztuki utrzymują się jeszcze w pamięci, to nie z uwagi na ich koturnowe problemy, tylko ze względu na błyskotliwość i ciętość dialogów i misternie rzeźbione zdania.

„Brat marnotrawny” to sztuka wolna od wszelkich pretensji. Jej zupełnie farsowa intryga daje autorowi zabawne okazje do rozweselenia widowni coraz to nowymi żartami. Tu Wilde znalazł wreszcie środek wyrazu dla swego dowcipu, który raz po raz burzy konwencje opisywanej sfery towarzyskiej. Estetyką hoł-



dująca zasadzie „sztuka dla sztuki” zgorszył zadowolone z siebie szacowne audytorium. Jego dowcipna farsa to po prostu odwrotna strona medalu, którą ironicznie zawiesza na szyjach swoich współczesnych.

(„Dzieje Dramatu” PIW, 1962)



TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

Bawimy się i sami, i bawimy się zwłaszcza wyobrażając sobie, przez transpozycję intelektualną, jak bardzo ten „Brat marnotrawny” musiał gorszyć i elektryzować uroczystą poprawność świetnego londyńskiego towarzystwa, którego Oskar Wilde stał się bożyszczem. (...) ... prawdziwym bohaterem sztuki jest paradoks; paradoksik raczej gdyż sferą, w której buszuje są prawdy nie tyle życiowe ile towarzyskie. Jest to istny fajerwerk iskierek sypiących się przez całą sztukę, i to, bez wielkiej różnicy w formie i treści, z ust lokaja czy lady, młodej pani czy starego kanonika. Mamy wrażenie, że czcigodną panią Opinię posadzono na fotelu, skrępowano jedwabnymi sznurami, i że wszyscy kolejno wbijają w jej miękkie ciało drobne szpileczki. Dla nas, którzy nie mamy uprzedzeń, ani niestety, dochodów lady Bracknell, wiele z tych szpileczek traci, oczywiście, swoje ostrze; a przede wszystkim jest ich o wiele za dużo; w pierwszym zwłaszcza akcie (...) Ale nadmiar dowcipu jest to wada, na którą nie każdy może sobie pozwolić.

(„Flirt z Melpomeną” PIW, 1963)



N

OTA BIOGRAFICZNA

Oskar Wilde — Fingall O'Flahertie Wills, syn znanego lekarza i poetki Jane Francesca Elgee urodził się w roku 1856. Studiował w Dublinie i Oxfordzie. W latach 1881—1884 odbył wiele podróży po Ameryce Północnej i Anglii wygłaszając odczyty propagujące idee „sztuki dla sztuki”. Zwiedził też Włochy i Grecję. Jest też ulubieńcem londyńskich salonów. Piękny i ekstrawagancki budzi zrozumiałe zainteresowanie. Ożenek w roku 1884 nie wnosi żadnych zmian do jego życia, wciąż jest ośrodkiem zainteresowania londyńskiego mondu. W latach 1887—1889 wydaje czasopismo literackie „The Woman's World” („Świat kobiety”). W roku 1895 zostaje „za obrazę moralności publicznej” (homoseksualizm) skazany na dwa lata ciężkich robót. Pociąga to za sobą bojkot towarzyski. Opuszcza Anglię. Umiera w roku 1900 w Paryżu, w nędzy opuszczeniu i pijaństwie.

Oskar Wilde pisarz wszechstronny i utalentowany — poeta, prozaik eseista i dramaturg padł ofiarą angielskiego purytanizmu, zakłamania londyńskiej społeczności, którą tak drapieżnie wykpiwał. Nie załamało go więzienie, czego dowodem fakt, że tam właśnie powstał jeden z jego najwspanialszych utworów „De profundis” i tom wierszy — „Ballada o więzieniu w Reading”, zniszczyli go ci, których był przez wiele lat ulubieńcem.

Główne utwory (poza wspomnianym już „De profundis”) to powieść „Portret Doriana Greya” (1890), opowiadania — przypowieści „Szczęśliwy książę i inne opowiadania” (1881), zbiór dialogów o sztuce „Naczelne zasady” (1891), dramaty — „Wachlarz lady Windermere” (1892), „Kobieta bez znaczenia” (1893), „Mąż idealny” (1895) i „Bunbury” z podtytułem „doniosłość bycia Ernestem” (przy czym angielskie Earnest oznacza nie tylko imię, lecz także odpowiada polskiemu słowu „poważny”) także z roku 1895. Komedia ta grana jest w Polsce pod tytułem „Brat marnotrawny”.



W REPERTUARZE TEATRU

Aleksander Fredro

ZEMSTA

Włodzimierz Perzyński

SZCZĘŚCIE FRANIA

J. B. P. Molière

LEKARZ MIMO WOLI

Leon Kruczkowski

ODWETY

Jerzy Szaniawski

DWA TEATRY

Bohdan Drozdowski

KONDUKT

Oskar Wilde

BRAT MARNOTRAWNY

NAJBLIŻSZA PREMIERA

Jerzy Lutowski

OSTRY DYŻUR

WDA 1794 9.7.65 O-15/528 8.000 br.



Cena 3 zł



Egzemplarz okazowy

S E Z O N

1 9 6 4 - 6 5 R.